Po konfiskacie nakład drugi!

Nr. 18. Kraków, 16. września 1903. Rok II.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi co drugą sobotę.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron. — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. Dla zagranicy rocznie 10 Kor. — Numer pojed. 40 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1. stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 20 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka, 11.— **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki**, prospekty itp. 2 Kor. od 100 sztuk.

Skonfiskowano.

Skonfiskowano.

Skonfiskowano.

Sejmowi pod rozwagę.

W chwili, kiedy się zbiera Sejm krajowy, aby po długiej przerwie na nowo podjąć obrady, uważamy za stosowne zwrócić uwagę Posłów, bez różnicy zapatrywań i politycznych odcieni, na smutne położenie, w jakiem się znajduje nasza oświata ludu. Te stosunki kolejno omówimy.

I. Stan oświaty ludowej.

Na ten temat możnaby spisać całe tomy. Wystarczy jednak przypomnieć, że mamy 4,896.614 analfabetów, pół miliona dzieci, pozbawionych wszelkiej nauki, tysiące gmin bez szkoły, setki

---

32)

Schaschek.

Cóż jednak nie zrządził Bóg? Oto ta w kwiecie wieku, bo około 24 letnia kobieta, w kilka tygodni po mojem spensyonowaniu, nim jej zacny mężulek sprezentował dług honorowy do wypłaty, w sam dzień Wielkiej Nocy 1901 r., chodząc po pokoju, uległa śmiertelnym atakom!

Może to tylko przypadek, ale przypadek straszny! W kilka dni później śniło się żonie stróża szkolnego — że N. w grobowej kaplicy, obok trumny Sądeckiego, biadała nad swoim losem, mówiąc, iż oboje cierpią za krzywdę, wyrządzoną niewinnemu człowiekowi... Żona stróża ów sen osobliwy opowiedziała Nowotarskiemu; wie o nim całe miasto...

LIX. Śmierć Klimka.

Nadet, nauczyciel Klimek odegrał w żywieckich intrygach nader smutną rolę. Szpiegował mię na każdym kroku, starał się wśliznąć w moje zaufanie, aby je potem haniebnie zdradzić. Tą zaś drogą zdążał do własnej karyery, zapewniał sobie u Schaschka bezkarność za gorszące życie. Takie też indywidyum do oszczerczych, tajnych protokołów, nadawało się znakomicie. Z jego usług korzystał więc Schaschek w całej pełni. Kokurewicz powołał go nawet za sutemi dyetami z wojska, przy którem odbywał jednoroczną służbę, aby w ostatnim tajnym protokole, przypieczętował swoje zeznania... Cóż się jednak nie dzieje? Niebawem po powrocie od owego protokołu, Klimek kładzie się do łóżka, z którego się więcej nie dźwignął. Zmarł w 21 roku życia.

CX. Hyliński w kryminale.

Nieocenione przysługi w niszczeniu mojej egzystencyi oddał Schaschkowi inspektor żywieckiej policyi, Hyliński, były dyurnista Rady szkol. okręgowej, serdeczny przyjaciel Sądeckiego. On to ze swoimi policyantami śledził mię na każdym kroku, szukał tego, czego nie było, a jako „mąż zaufania“ władzy przełożonej, do tajnych protokołów składał pożądane zeznania.

Dziś ów przyjaciel żywieckich potentatów, wyniesiony do godności kontrolora i szpiega czynności nauczycielskich, razem z całą kompanią policyantów, ciałem i duszą sobie oddanych, siedzi w kryminale... Otrzymał siedm miesięcy ciężkiego więzienia za przeróżne zbrodnie. Odstawiono go w kajdankach do Sądu obwodowego w Wadowicach!

Tragiczna śmierć Sądeckiego, Nowotarskiej, Klimka, smutny los Hylińskiego, to pierwsza serya tych, którzy mię niesłusznie niszczyli, ukaranych przez samego Boga!

A nad resztą zaciąży niewątpliwie Jego karząca prawica, bo zbrodnia, na mnie dokonana, niema przykładu.

To jest moje „credo“.

CXI. Zamach na Bobrzyńskiego.

Teraz opiszę autentyczny wypadek, w którym życie Bobrzyńskiego wisiało na włosku.

Pewnego dnia przybył do mnie, do Krakowa, nieznany mi nauczyciel, ze strasznym, niemal obłąkanym wyrazem

szkół, stojących pustką z braku nauczycieli. Są nawet trzy powiaty (Żywiec – insp. Schaschek, Lisko – insp. Popowicz, Turka – insp. Piotrowski), w których większość gmin nie posiada szkoły, co nader smutno świadczy o działalności tamt. inspektorów szkolnych. Do tego zła przybył w ostatnich czasach nowy, zatrważający moment, iż, dzięki powiatowym inspektorom szkolnym, zaniedbującym swoje obowiązki, frekwencya szkolna mimo wzrostu ludności, w kilku powiatach opadła, a to u inspektora Schaschka w Żywcu, Juźwy w Zaleszczykach, Piotrowskiego w Turce, Janickiego w Trembowli, Łewandowskiego w Śniatynie, Kwaśnickiego w Podhajcach, Nowotnego w Nowym Targu, Popowicza w Lisku, Szumskiego w Kamionce Strumiłowej, Krukowicza w Horodence, Nowakowskiego w Gródku, Krukiewicza w Czortkowie, co jest wymownym dowodem, że, zamiast kroczyć naprzód, pod wielu względami cofamy się wstecz.

Aby temu doraźnie zapobiedz, zalecamy pociąganie niedbałych inspektorów szkolnych do surowej odpowiedzialności oraz *zaprowadzenie instytucyi wzorowo zorganizowanych szkół wędrownych, przeznaczonych do skutecznego tępienia analfabetyzmu w tych gminach, w których szkół stałych założyć nie można.*

II. Uposażenie szkół etatowych.

Stan budynków szkolnych jest w znacznej części wprost fatalny, przez co stają się matecznikami chorób zakaźnych, rujnują zdrowie dziatwy i nauczycieli. Nawet optymistyczne sprawozdania Rad szkolnych okręgowych wykazują, iż „złych“ budynków jest 654 (sic !), a według rzeczywistego stanu rzeczy, tę liczbę trzebaby podwoić... Ponadto mamy jeszcze 25 szkół bez jakichkolwiek przyborów naukowych, co jest oczywistym skandalem... Dla braku potrzebnych ubikacyi i przyborów nie można też było otworzyć kilkuset klas równoległych, na których powstanie Sejm krajowy przyznał potrzebne fundusze !

Wina tych anormalnych stosunków leży także w niedbalstwie okręgowych inspektorów szkolnych, bo oni nie starają się, aby na wznoszenie nowych budynków szkolnych gminy konkurencyjne składały corocznie pewną kwotę, która razem z narosłymi procentami i przy pomocy krajowego funduszu szkolnego, wystarczyłaby na wzniesienie nowej szkoły, lub rozszerzenie istniejącej.

III. Stan nauki.

Mimo optymistycznych sprawozdań Rady szkolnej krajowej jest coraz gorszy, bo składają się na to przeróżne okoliczności, t. j. przepełnienie klas, licha frekwencya, brak sił ukwalifikowanych, nędza panująca wśród rodzin nauczycielskich, nieudolność inspektorów szkolnych, mających prymitywne pojęcie o szkolnictwie, wreszcie liche plany nauk. Na podstawie tych danych, własnego doświadczenia w zawodzie nauczycielskim i przedmiotowej obserwacyi – możemy też stwierdzić, iż Rada szkolna krajowa co do stanu nauki ulega złudzeniom, bo faktycznie jest daleko gorzej, niż ona to przedstawia, a stosunki dotąd się nie poprawią, dokąd przyczyna złego nie będzie usuniętą.

IV. Siły nauczycielskie.

Dzięki lichemu uposażeniu nauczycieli ludowych przybywa do zawodu nauczycielskiego coraz więcej sił nieukwalifikowanych, które potem Rada szkolna krajowa bez dostatecznego przygotowania przepycha przy egzaminach kwalifikacyjnych z pominięcinm matury. Jest to metoda dla prawidłowego rozwoju oświaty nader zgubna. Dążność Rady szkolnej krajowej, aby tym siłom byt zabezpieczyć, zasługuje na wszelkie uznanie, atoli dobór środków musimy potępić, bo wytwarza się przez nie niższą gorzej płatną, zapoznawaną w awansie sortę nauczycieli i nauczycielek ludowych. Wskazanem jest przeto, aby Rada szkolna krajowa dla nauczycielek i nauczycieli bez kwalifikacyi urządzała jednoroczne kursa przy seminaryach, zatrzymując im na ten czas pobierane płace, aby po ukończeniu tych kursów dotyczące osoby składały najpierw maturę, a potem egzamin kwalifikacyjny, a na tej podstawie były równomiernie traktowane co do płacy i awansu na przyszłość. Wreszcie wobec wzrostu liczby publicznych i prywatnych, zwłaszcza żeńskich seminaryów nauczycielskich, instytucyę nauczycieli (lek.) bez kwalifikacyi należy na przyszłość uchylić.

V. Prawne położenie nauczycieli ludowych.

Jest ono wprost rozpaczliwe, czyniące wielką ujmę naszemu społeczeństwu, w czem mieści się także poważne niebezpieczeństwo na przyszłość.

Już sam sposób przyjęcia do urzędu nauczycielskiego jest poniżający. Prostego żandarma, strażnika skarbowego przyjmuje do zawodu centralna krajowa władza. Dla nauczycieli ludowych w Galicyi takich władz istnieje 80! Muszą się więc tułać po całym kraju, żebrać po powiatach, szukać inastancyi u przeróżnych drążkowych dygnitarzy, zanim otrzymają pierwszą posadę... Jeżeli zaś po pewnym czasie, choćby już po kilku miesiącach, nie spodobają się tej lub owej powiatowej wielkości, zawsze znajdzie się dostateczny powód, aby ich „uwolnić z powiatu“, poczem na nowo muszą szukać posady w innych okręgach, narażać się na utratę dotychczasowych lat służby przy wymiarze emerytury. Tego też rodzaju stosunki wytwarzają niczem nieokiełzaną samowolę, bezgraniczny despotyzm inspektorów szkolnych, będący źródłem przeróżnych, niemożliwych do uwierzenia nadużyć, któremi cały stan nauczycielski niesłusznie dręczą.

Temu można zapobiedz przez utworzenie obwodowych rad szkolnych, pięć na cały kraj, według liczby obecnie funkcyo-

---

twarzy... Pokazuje pisemne napędzenie ze zawodu, po kilkunastu latach służby, bez jakiegokolwiek zaopatrzenia, rzekomo z powodu pijaństwa... Nie chciałem oczom wierzyć, w każdym bowiem zawodzie, dla stałego funkcyonaryusza, karą za pijaństwo, psychiczną chorobę, jest tylko przedwczesne spensyonowanie... Żeby jednak z tego powodu puszczać z torbami stałego nauczyciela, ojca licznej rodziny, który już gdzieindziej na chleb zapracować nie może, na to mógł się zdobyć chyba sam pan Bobrzyński...

Mimo to opanowałem wewnętrzne oburzenie, a do biedaka powiedziałem chłodno: „nie trzeba było pić“... Łatwo to pauu powiedzieć, odparł desperat. Ja pić musiałem, bo wódka była tańszą od chleba, a pensya nauczycielska nie wystarczała na chleb dla mnie i dla mojej rodziny. Oszukiwałem własny żołądek, aby moje dzieci nie cierpiały głodu... Teraz Bobrzyński pcha mię za to do samobójstwa, bo na nędzę rodziny patrzeć nie mogę... Dobrze, w łeb sobie strzelę, ale pierwej jego zamorduję, jak to uczynił nauczyciel, który niedawno zamordował bułgarskiego ministra oświaty... Muszę zamordować Bobrzyńskiego, bo to dla mnie jedyna deska ratunku... Gdy świat się dowie, zaco go zamordowałem, przynajmniej mojej żonie i dzieciom nie da zginąć z głodu... Panu o tem mówię, abyś we właściwym czasie przyczynę mego kroku ogłosił publicznie... Wiem, że to uczynisz, bo Bobrzyński także pana niesłusznie zniszczył... To mówiąc, rozwiązał brudną szmatę, w której było kilka koron i rzekł złowrogo: „za to zajadę do Lwowa; na powrót nie potrzebuję pieniędzy“.

Struchlałem. Chyba sam szatan nasłał tego człowieka, aby mię kusił. Wystarczyło tylko nie oponować, a ów biedak, który plan mordu ze swego desperackiego punktu widzenia uzasadniał wcale logicznie, byłby Bobrzyńskiego we własnym jego domu zarżnął jak zwyczajnego wieprza... Krew uderzała mi do głowy, mróz przebiegał po całem ciele, myśli kotłowały się i ginęły; ich wątku nie mogłem pochwycić... Trwało to dobry kwadrans... Nareszcie opanowałem nerwy; ułożyłem plan, aby Bobrzyńskiemu, który mię niesłusznie w 38 roku życia pozbawił kawałka chleba i na bruk rzucił,... uratować życie...

Ująłem biedaka za rękę, mówiąc: „Wielkiej dokonałbyś sztuki! Powiedzieliby, że waryat, pijak Bobrzyńskiego zamordował! Zostaw to innym! Taką ofiarę mógłby spełnić tylko człowiek czysty! Bobrzyńskiego i jego pomocników ukarze Bóg! On im na ich dzieciach nasze łzy i krzywdy policzy. Słuchaj, gdy rozpoczynałem służbę, starzy, posiwiali nauczyciele, żalili się na krzywdy, które im niegdyś wyrządzał gubernator Galicyi zachodniej, hr. Clam Martinic, a niedawno temu, jak jego jedyny syn, namiestnik Pobrzeża, musiał iść do domu waryatów, gdyż za popełnione zbrodnie groził mu kryminał... Zostaw więc swoje krzywdy czasowi; on według poety „wszystko skończy, bo ma czas“... Jeżeli nie my, to nasi następcy będą się korzyść przed wyrokami wszechmocnego Boga...

Ty nie zamordujesz Bobrzyńskiego,

nujących krajowych inspektorów szkolnych — którym należy przydzielić dysponowanie siłami prowizorycznemi, oraz przedkładanie Radzie szkolnej krajowej wniosków co do spraw personalnych nauczycieli rzeczywistych.

W ten sposób działalność powiatowego inspektora szkolnego będzie się obracała w naturalnych granicach, zyska sprężystość administracyi, równomierne rozłożenie sił naucz. w całym rejonie, a przedewszystkiem zniknie źródło nienawiści, którą w dzisiejszych czasach jest przyjętą znaczna część nauczycielstwa ku swoim przełożonym.

Skonfiskowano.

Należy zatem postanowić w drodze ustawodawczej, iż opinia powiatowych inspektorów szkolnych o podwładnem nauczycielstwie, o ile mogłaby mu pod względem moralnym lub materyalnym przynieść uszczerbek, jest dotąd nieważną, dokąd nie stwierdzi jej samodzielnie krajowy inspektor szkoiny i nie poda nauczycielowi wszelkich możliwych środków do swego uniewinnienia.

Przy tej sposobności musimy podnieść wyrazy głębokiego żalu przeciw Radzie szkolnej krajowej, że inspektorskie nadużycia osłania, zamiast je surowo karcić. Inspektorowie, publicznie zniesławieni, którym udowodniono cały szereg wstrętnych czynów. (n. p. Schaschek), dotąd pozostają na swoich posadach, jakby na urągowisko wszelkim etycznym zasadom. Rada szkolna krajowa zapomina widocznie, iż igranie najświętszemi uczuciami jest sprawą bardzo ryzykowną...

VI. Nauczycielska nędza.

Postulatem nauczycieli ludowych jest zupełnie słuszne żądanie, aby ich pobory, emerytury, zaopatrzenia dla wdów i sierót były zupełnie analogiczne do takichże praw urzędników państwowych XI., X. i IX rangi. Wszelkie też polepszenia, uskutecznione w ostatnich czasach, uważamy tylko jako chwilową ulgę, możliwą do pewnego czasu.

Obecnie zaś jest rzeczą konieczną zaprowadzenie w zawodzie nauczycielskim stabilizacyi z urzędu, z chwilą złożenia egzaminu kwalifikacyjnego, podniesienie płac minimalnych, nauczycielskich emerytur, zaopatrzeń dla wdów i sierót.

Za stabilizacyą nauczycieli ludowych z urzędu przemawia okoliczność, iż obecnie na 8787 nauczycieli i nauczycielek tylko 4.768 posiada stałe posady, wszyscy zaś inni żyją bez zapewnionego jutra. Dzięki tym stosunkom nauczyciel musi czekać przeciętnie kilkanaście lat, zanim otrzyma stałą posadę, a tymczasem cierpi wielką nędzę. Nie brak też faktów, iż stabilizacya, zależna obecnie od kaprysu i „widzimisię“ inspektora szkolnego, staje się wygodnym środkiem do bezsumiennego niszczenia nauczycieli ludowych, czego dowodem między innymi postępowanie z nauczycielem Rykałą, pracującym w powiecie buczackim, (inspektor Zaborniak), który mimo pełnej kwalifikacyi 25 lat czeka bezkutecznie na stabilizacyę, a obecnie za ćwierćwiekową pracę na niwie nauczycielskiej grozi mu kij żebraczy, bo wzrok traci, przez co znajdzie się dla niesumiennego inspektora wygodny powód, aby go wraz z rodziną bez wszelkiego zaopatrzenia usunąć ze służby. A wypadek z Rykałą to chyba nie pierwszy, ani nie ostatni. Najlepszą więc radą na poskromienie inspektorskich instynktów jest stabilizacya z urzędu, przez co i karność w szeregach nauczycielskich żadnego nie poniesie uszczerbku, albowiem nauczyciela nieodpowiedniego na mocy ustawy dyscyplinarnej usunąć można.

Stabilizacya z urzędu zapobiegnie także nędzy nauczycielskiej, bo dzięki obecnemu systemowi zastępstw, około 4000 nauczycieli i nauczycielek pobiera płacę wynoszącą 360, 300, a nawet 250 złr. rocznie, wystarczającą może na utrzymania bydlęcia, ale nie człowieka, choćby mu losy kazały być galicyjskim nauczycielem ludowym... Przecież minimalna płaca dla tych nędzarzy powinna wynosić przynajmniej 500 złr. rocznie, bez względu, czy mają przepisaną kwalifikacyę lub bez niej uczą, bo nauczyciel niekwalifikowany także jest człowiekiem, więc nie może się żywić sieczką ani otrębami. Tego rodzaju oszczędzanie na płacach nauczycielskich jest zabytkiem, godnym starożytnych barbarzyńców; obecnie zaś musi wywołać w szeregach nauczycielskich idee socyalno-demokratyczne, dla nich jednać coraz szersze sfery.

Prócz tego rujnuje się nauczycieli w czynnej służbie nieludzkiem odejmowaniem pięcioleci, do czego wystarczy przez nikogo nie skontrolowana opinia jednostki, naszego typowego, okręgowego inspektora szkolnego, który nie

---

inaczej byłbyś takim, jak ci, którzy niesłusznie nas mordują... Jeżeli tak postąpisz, jak radzę, to ci w nieszczęściu dopomogę; w przeciwnym razie ani pisnę o pubudkach zbrodni, przez co żona i dzieci z twojej ofiary nie odniosą żadnego pożytku.

Takiem argumentowaniem odwiodłem biedaka od strasznego czynu, który inaczej niewątpliwie byłby wykonał... Do brudnej jego szmaty dołożyłem koron, ile mogłem i uspokojonego wyprawiłem do domu... O tym wypadku piszę, aby ci, którzy z lekkiem sercem podwładnych niszczą, wiedzieli, że ich życie często wisi na włosku...

Zakończenie.

Na zakończenie wypada mi dorzucić jeszcze jedną refleksyę.

Przez 20 lat byłem wzorowym, lojalnym nauczycielem, uległym dla władzy i przełożonych. Kiedy wybuchły przeciw mnie intrygi, aby w zbrodniczy sposób pozbawić mię posady, a inspektor szkolny, Alojzy Schaschek, mimo moich przestróg wrogom rzucił mię na pastwę, w dodatku obchodził się ze mną w sposób barbarzyński, miałem chyba prawo zaapelować do Rady szkolnej krajowej, aby mię wzięła w obronę, zastosowała do mnie formalną procedurę dyscyplinarną, pozwoliła wykazać niewinność na drodze sądowej, przyczem moi oszczercy poszliby do kryminału... W ten sposób dostarczyłaby Rada szkolna krajowa wymownej przestrogi dla złych inspektorów, iż nauczycieli bezkarnie krzywdzić nie wolno, zapobiegłaby innym nadużyciom, u nauczycielstwa obudziła zaufanie ku władzy, wiarę w sprawiedliwość...

Poświęcając atoli mnie dla pokrycia niegodziwych czynów inspektora szkolnego, spotęgowała w kraju wrzenie umysłów, pogłębiła przedział między nauczycielstwem a przełożonymi, spowodowała powstanie nowego pisma opozycyjnego, i cały szereg nader poniżających dla siebie rewelacyi.

Straciwszy też wiarę w sprawiedliwość władzy, musiałem przejść do skrajnej opozycyi, wywiesić sztandar politycznej organizacyi nauczycieli ludowych, w którym widzę jedyną skuteczną tamę przeciw uciskowi i bezprawiom z góry...

Teraz ze względu, iż mój opis przejdzie do potomności, muszę wspomnieć jaki los dotąd spotkał Bobrzyńskiego. Oto ten nieszczęsny reformator, który prócz wielu innych udręczeń zaprowadził w naszych szkołach niemożliwy system policyjny i fałszywy trójlojalizm, doczekał się właśnie tego, iż młodzież szkół średnich poczęła zawiązywać tajne związki polityczne, a następnie popadła w ręce szarlatanów, którzy nadużyli jej do wykonania napadu na zacnego posła Jana Götza w Okocimiu celem wymuszenia na nim wysokiego okupu, rzekomo na cele narodowe, a w istocie dla tych oszustów.,. Równocześnie wyszły na jaw popełnione tuż pod bokiem Bobrzyńskiego grube kradzieże w wydawnictwie ruskich książek szkolnych... Wreszcie wrzenie umysłów wśród gnębionego nauczycielstwa stawało się wprost groźnem... Wśród takiej sytuacyi Bobrzyński był zniewolony podać się do dymisyi... Wrócił więc na dawną

grzeszy chyba zbytkiem sumienia, inteligencyi i rutyny zawodowej. O ile wiemy, podobne stosunki istnieją dotąd tylko w Chinach i Tybecie...

W każdym czasie może też wszechwładny powiatowy inspektor szkolny spensyonować nauczycieia lub nauczycielkę, do czego na mocy §: 34 ust. szkol. kraj. prócz nieudolności fizycznych lub umysłowych wystarczą także ogólnikowe „inne powody", to znaczy despotyczna samowola jego przełożonych!

Rujnuje się dalej nauczycieli przenosinami z urzędu ua mocy art. 9, rzekomo „ze względów służbowych", w rzeczywistości dla dogodzenia intrygantom, a przez to wyrywa się ich z uregulowanych stosunków, skazaje na nędzę. Na podobne operacye władza szkolna może sobie z lekkiem sercem pozwolić, bo takiemu biedakowi płaci tylko koszta transportu osób i gratów, a nie daje odszkodowania za zniszczony lub wysprzedany ze stratą inwentarz w ogólnym ryczałcie jedno, dwu- lub trzymiesięcznej płacy, co obowiązuje względem urzędników, nawet sług państwowych!

A o statusie, powszechnym awansie, ubezpieczeniu praw nauczycielskich przeciw wyzyskowi i sekaturom, nic nie słychać...

Obowiązuje tukże dotąd tajna kwalifikacya, która w ręku tej miary podłożonych, jakimi przeważnie szczyci się galicyjskie nauczycielstwo ludowe, jest środkiem, osłaniającym najstraszniejsze bezprawia.

Wreszcie nasza osławiona procedura dyscyplinarna, wykluczająca jawność rozprawy, osłaniająca tajemnicą oskarżycieli, by ich nauczyciel za oszczerstwo nie zamknął do kryminału, skazuiąca go tem samem z góry na ruinę, nie ma chyba równej na całej kuli ziemskiej!

Tego też rodzaju stosunki, wprost groźne dla społecznego porządku, już raz ustać muszą!

---

posadę profesora uniwersytetu, a na dalszą drogę życia towarzyszy mu złorzeczenie skrzywdzonych przez niego ofiar! One zatrują mu kiedyś ostatnie dni życia, gdy wszystkie krzywdy, maluczkim wyrządzone, staną przed jego oczyma...

Reszty dokona dziejowa Nemesis! Co do mnie, będę jeszcze szukał sprawiedliwości, choć w tym nieszczęsnym kraju, który się Galicyą zowie, do tego czasu nie mogłem jej znaleźć... W każdym razie — „lepiej ponosić niesłuszne cierpienia, w ręku swych katów pozostawić wszystko, niźli ugiąć czoło przed bezprawiem, niżeli się... zhańbić".

Stanisław Rosół.

Kraków we wrześniu 1903.

(Przedruk bez zezwolenia autora wzbroniony).

Zalegającym z przedpłatą przypominamy, iż upływa ostateczny termin do jej wyrównania.

VII. Dola emerytów.

Ustawa pensyjna dla nauczycieli ludowych krzywdzi emerytów w sposób niemiłosierny... Do osiągnięcia pełnej emerytury trzeba 35, względnie 30 lat służby. *Jeżeli jednak nauczyciel wcześniej straci w służbie zdrowie i jako inwalida*, już niezdolny do zapracowania w innym zawodzie, *przechodzi na emeryturę, wówczas wymiar zaopatrzenia, zamiast ulg i podwyżek, oblicza się mu w stosunku do nieistniejących 40 lat wysługi.*

Traci także wszystkie lata przy wymiarze emerytury ten nauczyciel, który przed złożeniem egzaminu kwalifikacyjnego długie lata był nauczycielem pomocniczym, przez co na starość idzie z nędzną odprawą, obliczoną w stosunku do lat 40, dopiero po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego, albo z torbami, jeżeli inspektor szkolny uzna, iż nie warta go już stabilizować, bo jest za stary!

Przerwy, spowodowane tem, iż jedna Rada szkolna okręgowa (inspektor szk.) uwolni nauczyciela, a ten zaraz posady w innym okręgu znaleźć nie może, powodują również przy wymiarze emerytury utratę lat poprzednio wysłużonych, krzywdząc niemiłosiernie biednych nauczycieli.

A ponieważ minimalna emerytura w zawodzie nauczycielskim nie istnieje, *więc w niezliczonej ilości wypadków emeryci otrzymują zaledwie kilka złr. miesięcznej emerytury*, która nie mogłaby nawet w takim razie wystarczyć na utrzymanie, gdyby mieszkali we wspólnej stajni, a żywili się sianem i sieczką!

Również nieludzką jest ustawa emerytalna dla wdów i sierót po nauczycielach ludowych, bo przeznacza im często tylko kilkanaście, a nawet kilka centów dziennego zaopatrzenia, jak gdyby należały do drobiu, który mieszka w kurniku, a żywi się odpadkami kuchennymi.

Są to stosunki wprost oburzające. Źle też czyni Rada szkolna krajowa, iż z gorliwością godną lepszej sprawy umyślnie kryje je pod korzec, bo ich odsłanianie swoją grozą musiałoby było sprowadzić dotąd naprawę tych okropnych nadużyć!

Z tego powodu, już imieniem poniewieranej godności ludzkiej, *domagamy się od Sejmu krajowego, aby kwestyę emerytur nauczycieli, zaopatrzeń dla ich wdów i sierót uregulował na jakichkolwiek przyzwoitych zasadach, określając minimum egzystencyi dla emeryta, wdowy i sieroty, przyczem przedwczesnym emerytom należy wymierzać pensyę w stosunku do uprzywilejowanych 30 lat służby... Jest też rzeczą konieczną, aby ta ustawa działała wstecz, obejmując nędzarzy, którzy służyli w daleko trudniejszych niż obecnie warunkach, za ciężką pracę pobierali niższe wynagrodzenia, a teraz przymierają głodem.*

VIII. Stosunek nauczycielstwa do Rady szkolnej krajowej.

Ten w ostatnich latach, od ustąpienia dr. Bobrzyńskiego ze stanowiska wice-prezydenta, znacznie się poprawił... Przyczyniła się do tego w wysokim stopniu niezwykła prawość charakteru, dobroć i szlachetność jego następcy, dr. Edwina Płażka, przed którą pochylają czoła nawet najskrajniejsze pisma opozycyjne... Jeżeli też nauczycielstwo zachowuje się obecnie niezwykle spokojnie i ulegle dla władzy przełożonej, to owoc jego ojcowskich rządów. Nauczycielstwo zrozumiało, iż nie godzi się tak zacnemu mężowi utrudniać jego zadania...

Niestety, duchem swego zwierzchnika nie przejęli się dotąd wszyscy referenci Rady szkolnej krajowej i, gdzie mogą, nauczycieli krzywdzą, zwłaszcza, iż Wice-prezydent jest skrępowany regulaminem, tamującym swobodę działania, którego, jak było dawniej, gwałcić i pomijać nie chce... Tych krzywd, tonących niespostrzeżenie w powodzi aktów, a nader bolesnych i dokuczliwych dla biednych nauczycieli, niktby nie policzył... Podnosimy jednak moment nader charakterystyczny, świadczący, iż referenci Rady szkolnej krajowej bez żadnej żenady ustawę gwałcą. Dotyczy to wynagrodzenia za godziny nadobowiązkowe, ponad 30. Według art. 17. ustawy o płacach nauczycielskich należy się nauczycielowi za każdą nadobowiązkową godzinę ½% pensyi miesięcznej. Tymczasem referenci Rady szkolnej krajowej asygnują biedakom z tej krwawicy zaledwie piątą lub szóstą część należytości, licząc zapewne na to, iż biedactwo nie będzie się o resztę z Radą szkolną krajową procesować... Dzięki tej wstrętnej procedurze otrzymała n. p. pewna nauczycielka w okręgu inspektora Udzieli (nazwisko chętnie władzy podamy) za 3 nadobowiązkowe godziny, udzielane przez całe drugie półrocze r. szk. 1903 kwotę **trzy korony 76 halerzy!** Czy to nie jest prawdziwy skandal.

Jest więc rzeczą pożądaną, aby podobni referenci jako nieudolni lub wręcz niegodziwi, zostali z Rady szkolnej krajowej usunięci, aby za tego rodzaju pokrzywdzenie nauczycieli odpowiadał odnośny inspektor szkolny, jeżeli im w stosowny sposób nie zapobiegnie.

IX. Kwestya inspektorska

przedstawia dotąd w naszym organizmie szkolnym prawdziwie bolesną ranę. Za czasów dr. Bobrzyńskiego pomianowano inspektorami szkolnymi ludzi, którzy żadną miarą nie dorośli do swego trudnego urzędu, n. p. nauczycieli szkół wiejskich jednoklasowych, lub osoby bez zawodowej kwalifikacyi. Ci ludzie są obecnie dla naszego szkolnictwa prawdziwym ciężarem. Ponieważ nie mogą nauczycielstwu przyświecać większą erudycyą zawodową, głębszem wykształceniem, lub choćby tylko towarzyską ogładą, więc imponuję mu swoją przemocą, często brutalnem bezprawiem...

Z tego też powodu niezadowolenie nauczycielstwa z tego rodzaju grzełożonych nie ustaje, a znalazło swój wyraz w wykonaniu petycyi Wiecu nauczycieli ludowych, żądającej, aby te indywidua od urzędu inspektorskiego zostały usunięte. Zwracając na powyższą petycyę uwagę Posłów sejmowych, możemy ją z naszego stanowiska tylko

jak najgoręcej poprzeć, bo w nieograniczonej władzy nieoświeconych okręgowych inspektorów szkolnych, prowadzącej do samowoli i bezprawia, widzimy główną przyczynę nauczycielskich udręczeń.

Zresztą do jakiego zaniku pod rządami tych ludzi doszła u nauczycieli ludowych wiedza pedagogiczna, świadczy wymownie okoliczność, iż rewizya czytanek, zainaugurowana przez Radę szkolną krajową, cierpi na brak stosownych materyałów, których nie ma kto dostarczyć, zważywszy, iż właśnie przez niegodziwe postępowanie podobnych indywidyów najlepsze siły nauczycielskie, odznaczające się gruntowną znajomością tego rodzaju literatury, wyemigrowały do innego zawodu, a pozostali boją się ze swojemi pracami wystąpić, aby się nie narazili swoim światłym inspektorom szkolnym, którzy się niczem popisać nie mogą!...

Tak się to przedstawia u nas kwestya inspektorska!

X. Inne ciernie.

Jest także wiele innych cierni, które się wplotły w życie nauczycieli ludowych. Trzebaby jednak całego tomu, aby je należycie przedstawić. Im przecie poświęcamy drugi rocznik naszego pisma. Schodzą one jednak na plan dalszy wobec kwestyi, które wyżej poruszyliśmy.

Akcentujemy silnie wobec Sejmu, że stosunki w szkolnictwie ludowem wymagają gruntownej, radykalnej zmiany. Nie myślimy również zakrywać smutnych następstw, do których ignorancya potrzeby reformy doprowadzić musi. Dziś czasy ulegają gwałtownej zmianie, idea sprawiedliwości zatacza coraz szersze kręgi, a w następstwie tego całe szeregi pracowników na niwie oświaty nie pozwolą się wyzyskiwać w sposób niegodziwy.

Potrzeba politycznej organizacyi nauczycieli ludowych wobec nietolerancyi ich praw w górze, stała się dla nich kwestyą aktualną, nader doniosłego znaczenia. Pierwsze kroki do tej organizacyi już poczyniono. Dalszy upór Sejmu tę organizacyę postawi od razu w najostrzejszej do siebie opozycyi.

Niechaj się zatem nad tą ewentualnością w bieżącej kadencyi Sejm krajowy dobrze zastanowi i wyciągnie z niej właściwe konsekwencye.

St. R.

Krytyka „Instrukcyi“.

XI. **Rachunki.** Zanim przystąpię do rzeczy, muszę skonstatować, iż nauka rachunków w naszych szkołach ludowych, oczywista z nielicznymi wyjątkami, stoi dość nizko. Aby się o tem przekonać, wystarczy przeegzaminować wszystkich uczniów klasy IV. szkół typu wyższego, lub IV. stopnia nauki szkół typu niższego, wtedy, kiedy już całokształt nauki przyswoić sobie powinny, czy umią: a) tabliczkę rachunkową w zakresie 100, b) cztery działania liczbami całemi, ze szczególnem uwzględnieniem pisemnego mnożenia i dzielenia, c) cztery działania ułamkami dziesiętnymi ze szczególnem uwzględnieniem pisemnego mnożenia i dzielenia, d) czy posiadają dokładną znajomość miar i wag metrycznych, e) czy proste, łatwe zadanie, otrzymane w powyższym zakresie, potrafią samodzielnie rozwiązać. Resztę materyału ponad powyższy, choć jest przepisany planami nauk i książkami rachunkowemi j. t. działania ułamkami zwyczajnymi, liczbami wielorakiemi, rachunek wnioskowania, procentowy, geometryczny i t. p. już przy tym egzaminie opuszczę... Otóż egzamin taki wykaże, iż przeciętnie najmniej $^3/_4$ młodzieży nie umie gruntownie nawet połowy tego, co przepisują plany nauk, a wobec takiego stanu rzeczy nasuwa się uzasadnione pytanie, czy też cała dotychczasowa metoda uczenia rachunków ma jakąkolwiek wartość, ewentualnie, jakie są potrzebne modyfikacye w planach nauk, instrukcyi i porządku szkolnym, aby złemu na przyszłość położyć skuteczną tamę.

Nad tą jednak kwestyą, tak łatwo każdemu rutynowanemu pedagogowi wpadająca w oczy, „Instrukcya“ wcale się nie zastanawia. Rozwija natomiast wspaniały traktat o nauce rachunków pod względem ogólnym i szczegółowym, któremu ze stanowiska teoryi niewiele można zarzucić. O ileż jednak piękna teorya w tym wypadku odbiegła od rzeczywistości.

Gdyby stosunki szkolnictwa w naszym kraju były normalne, to znaczy, gdybyśmy posiadali gruntownie w swoim zawodzie wykształcony personal nauczycielski, światłych inspektorów i radców szkolnych, o połowę mniejszą liczbę uczniów, wypadającą na jednego nauczyciela, potrzebne środki uzmysławiające, młodzież jako tako umysłowo rozwiniętą, w takim razie pisalibyśmy się na plany nauk i „Instrukcyę“ w całej rozciągłości, bez zastrzeżeń...

Nie zapominajmy jednak, iż tego rodzaju stosunki należą w naszym kraju do wyjątków; jeżeli jest jedno, brakuje drugiego, bo niestety żyjemy pod znakiem społecznego dekadentyzmu. Wobec tego na nic się zdadzą najmądrzejsze nawet traktaty o formalnym i materyalnym celu nauki, przeróżne specyalizacye metody, choćby w duchu Knillinga, bo nieubłagana rzeczywistość wobec nich zachowuje się odpornie. Potrzebnem jest przeto uproszczenie metody nauczania, ograniczenie materyału naukowego do koniecznych potrzeb, z tem wyraźnem zastrzeżeniem, aby nauka w przyjętym zakresie doprowadziła uczniów do bezwzględnej samodzielności.

Co do redukcyi materyału naukowego, to jest ona wskazaną tylko w szkołach niższego typu, zwłaszcza wiejskich jedno i dwuklasowych. Należy w nich mianowicie opuścić ścisłe cztery działania rachunkowe ułamkami zwyczajnymi, bo jest to materyał trudny, obsorbujący wiele czasu, który na pogłębienie i utrwalenie innego materyału użyć można, a w praktyce zupełnie zbyteczny, gdyż każdy ułamek zwyczajny da się zamienić na dziesiętny, przy pomocy którego zadania łatwiej dadzą się rozwiązywać. Wystarczy zatem, jeżeli w tej kategoryi szkół nauka o ułamku zwyczajnym ograniczy się tylko do dokładnego poznania jego wartości i przemiany na ułamek dziesiętny.

Metoda udzielania nauki rachunków wymaga natomiast gruntownej reformy. Obecnie już od najniższego stopnia nauki uczy się operacyi nietylko liczbami całemi, ale także ułamkami zwyczajnymi choć w drobnym co do cyfr ogólnych zakresie. Jak wyżej wspomniałem, ze stanowiska ogólno naukowego i formalnego nicbym nie miał przeciw tej metodzie. Wiem jednak z długoletniego doświadczenia i obserwacyi, że właśnie to mieszanie różnorodnych pojęć przy nauce początkowej sprawia, iż dziatwa w żadnym kierunku nie opanuje gruntownie przedmiotu i nie dojdzie do samodzielności. Wystarczy zatem, jeżeli na najniższych stopniach nauki będziemy wszędzie przeprowadzali operacye tylko liczbami całemi, dokąd w nich młodzież nie nabędzie gruntownej wprawy, a z ułamków damy tylko ich ogólne pojęcie.

Do fakultatywnej nauki o ułamkach dziesiętnych należy dopiero wtedy przystąpić, gdy młodzież może już rozwiązywać gruntownie, pewnie i samodzielnie, pamięciowo i pisemnie, cztery działania liczbami całemi w szerszym zakresie. Z tą samą pedanteryą trzeba przeprowadzić następnie działania ułamkami dziesiętnymi, bo one otwierają już podwoje do wszelkich dalszych operacyj.

Ścisłą naukę o ułamkach zwyczajnych należy przeznaczyć dopiero na klasę czwartą szkół typu wyższego, gdy młodzież opanowała już gruntownie poprzedni materyał. Pouczenia o ułamkach zwyczajnych powinny być dokładne, a podane przykłady uczniowie muszą rozwiązywać zupełnie samodzielnie. Koroną zaś nauki o ułamkach zwyczajnych jest poglądowa „reguła trzech“, przy pomocy której uczeń każde zadanie potrafi rozwiązać.

Wszystkie inne działy rachunkowe są w szkole ludowej, zwłaszcza w klasach niższych, że tak powiem tylko „produktem ubocznym“, który da się bardzo łatwo wyczerpać, jeżeli uczniowie podstawowe cztery działania liczbami całemi, później ułamkami, umią samodzielnie rozwiązywać. Wielki też nacisk przy wszystkich rodzajach zagadnień trzeba kłaść na rachunek wnioskowania, zwłaszcza pamięciowy, który na każdym stopniu nauki da się trafnie zastosować, a przez to odpadnie potrzeba, aby go później specyalnie traktować. Wreszcie obliczenia geometryczne mianowicie obwodu i powierzchni figur, oraz obliczenia stereometryczne trzeba otoczyć szczególniejszą opieką, bo są one bardzo potrzebne w życiu praktycznem, a nader zajmujące i łatwe, jeżeli nauczyciel umie o nich pouczać metodą poglądową.

To byłyby uwagi o elementarnych obliczeniach rachunkowych...

C. d. n. *St. R.*

Kronika pedagogiczna.

W Tarnowie otwarto uroczyście drugie polskie gimnazyum, w Śniatynie szkołę realną, natomiast Rusini darmo oczekują na tyle razy przyobiecywane ruskie gimnazyum w Stanisławowie.

Szkoła niemiecka ks. Gorazdowskiego we Lwowie weszła w nową fazę. W obronie niefortunnego organizatora wystąpił teraz arcybiskup lwowski, ks. Bilczewski. W liście otwartym oświadcza, iż ręczy swojem sumieniem, że ten nowy zakład naukowy nie będzie służył celom germanizacyjnym. Naszem zdaniem obrona ks. Bilczewskiego jest niezręczną, bo mimo woli wskazuje na to, iż ks. Gorazdowski przed założeniem niemieckiej szkoły musiał zasięgnąć zezwolenia swego arcybiskupa, którego powagą obecnie się zasłania. Wystąpienie ks. Bilczewskiego nie zdołało też zatrzeć w opinii publicznej złego wrażenia, które swoim czynem spowodował ks. Gorazdowski. Nawet tak pobożne i lojalne pismo jak „Rodzina i Szkoła", pomieszczające portrety dostojników Kościoła, „proboszcza od św. Mikołaja" surowo gromi. Także „Szkoła" poświęciła tej sprawie piękny patryotyczny artykuł wstępny. Czyż nie lepiej wobec tego przyznać się do błędu i zwinąć zbyteczną szkołę niemiecką? Może na to w obecnym Sejmie znajdzie się jaka rada?

Gimnazyum cieszyńskie podlega nadzorowi gal. Rady szkolnej krajowej, skoro w ostatnim czasie uskuteczniła dla niego potrzebne nominacye nowych sił nauczycielskich... Jest to okoliczność bardzo ważna, bo uchroni szkołę od niebezpiecznych ataków ze strony niemieckiej Rady szkolnej krajowej w Opawie... Natomiast zatwierdzenie nominacyi nauczycieli do tamtejszej szkoły ludowej, utrzymywanej kosztem „Macierzy", uskuteczniła dotąd śląska Rada szkolna krajowa... Czy to nie jest anomalią?

Kurs handlowy dla włościan, jednoroczny, połączony z praktyką w sklepie, powstał w Tarnobrzegu. Ma on przysposobić młodzież włościańską do samodzielnego prowadzenia sklepików kółek rolniczych.

Kurs koszykarstwa dla nauczycieli ludowych odbył się w miesiącu sierpniu b. r. w Gródku. Czego się to już nie muszą uczyć biedni nauczyciele!

Szkołę sztuki stosowanej i ręcznych robót kobiecych, prywatną, otwarła we Lwowie p. Olszewska. Obejmuje ona dwa kursy, na I uczy się wszelkiego rodzaju haftów wraz z koronkarstwem, malowania na atłasie, aksamicie drzewie i t. p., na II. kursie trudniejszych, artystycznych haftów, wypalania na skórze, drzewie, malowania na porcelanie, szkle i t. p. Tego rodzaju szkoły są potrzebne, lecz jeszcze ważniejsze nad nie są fachowe szkoły krawieczczyzny, białego szycia, modniarstwa i t. p., bez których edukacya kobiety skończoną nie jest...

Oświata w Dalmacyi stoi jeszcze niżej niżeli w Galicyi. I tak prócz niepomiernych braków w zakresie szkolnictwa ludowego posiada tylko 2 szkoły rzemieślnicze (w całej Przedlitawii jest ich 1028) 1 rolnicza (w Austryi 158) z 5 uczniami. Brakuje zupełnie szkół handlowych, górniczych, dla ślepych, głuchoniemych i t. p.

Najstarszy elementarz na całym świecie posiadają Chińczycy. Nazywa się „Sams-s-kin", a początek jego sięga 11. wieku przed Chrystusem. Składa się ze samych zdań, złożonych z trzech wyrazów; razem jest w nim słów 1.068. Elementarz chiński, lubo się doczekał niezliczonej ilości edycyi, nie uległ żadnej zasadniczej zmianie. Nauka postępuje na jego podstawie w ten sposób, iż dziatwa uczy się znaki, na każde słowo odmienne, poznawać i kreślić je na kawałku papieru przy pomocy tuszu i pendzla.

Organizacye nauczycielskie w Czechach, niemieckie i czeskie, rozwijają się wspaniale; wobec nich mizerota naszych organizacyi nie może iść zgoła w rachubę. Tak n. p. niemiecki związek nauczycielski miał 112.000 K przychodu, a jego pismo 16.346 prenumeratorów. Czeskie organizacye niemieckim także nie ustępują; odznaczają się nawet większą energią.

Zapiski naukowe.

Kolej przez Australię. Projekt budowy kolei australskiej z północy na południe, długiej na 200 mil, został ostatecznie zatwierdzony i już częściowo w czyn zamieniony. Nowa linia kolejowa będzie miała ogromne ekonomiczne znaczenie, gdyż cała środkowa Australia, ze swojemi olbrzymiemi bogactwami mineralnemi, będzie otwartą dla handlu wszechświatowego. Są tam mianowicie nader bogate kopalnie złota, srebra, miedzi, cyny, ołowiu, dotąd z powodu trudnego dostępu słabo eksploatowane. Także rolnictwo w tych stronach znacznie się podniesie, bo gleba tamtejsza jest nader urodzajna, choć słabo nawodniona. W pierwszej linii rozpocznie się kultura bawełny, jako popłatnego artykułu handlowego, poszukiwanego na całym świecie, potem uprawa ryżu, czemu sprzyja obfitość deszczów, dalej trzciny cukrowej, kawy, tytoniu, juty, orzechów, drzewa gumowego i t. p. Wspaniałe łąki ułatwiają też hodowlę bydła i owiec na wysoką skalę, przez co Australia stanie się nowym spichrzem do wyżywienia ustawicznie wzrastającej ludności Europy.

Bogactwa Syberyi pomnożyły się w ostatnich czasach odkryciem pokładów azbestowych, nad Angarą, dopływem Kitaju. Kopalniom tym wróżą świetną przzszłość, gdyż odkryty minerał znajduje się na wyżynie, w głębokości 5 metrów pod jej powierzchnią, a zarazem jest najprzedniejszej jakości.

Produkcya glinu jest skoncentrowaną głównie przy wodospadzie Niagary, dostarczającym taniej energii do wytworzenia tego metalu. Wynosi rocznie około 4 mil. kg. i ustawicznie wzrasta, bo zapotrzebowanie glinu jest coraz większe. Obecnie używa się go do wyrabiania rozmaitych naczyń, przewodów do energii elektrycznej, na domieszki do wielu stopów, płyty litograficzne, nawet do budowy łodzi i konstrukcyi mostów, bo jest bez porównania lżejszy i wytrzymalszy, niżeli żelazo i stal, choć znacznie od nich droższy, co jest przeszkodą do jego rozpowszechnienia.

„Bajki" Benedykta Herza, wydane w Krakowie, zawierają 55 nader dowcipnych poematów, osnutych przeważnie na tle społecznem.

„Siloksikon", tak się nazywa nowy ogniotrwały materyał, wynaleziony przez Achesona. Składa się on z węgla, krzemu i tlenu, jest bezkształtny, w zwykłej temperaturze szaro-zielony, nadzwyczaj oporny przeciw działaniu ognia, nie poddaje się działaniu kwasów z wyjątkiem fluoru, nie rozpuszcza się w płynnem żelazie i t. d. Z tego powodu nadaje się wybornie do wyrobu tygli i cegieł ogniotrwałych.

„Pomnik pokoju" powstanie niebawem w N. Jorku kosztem 10 milj. marek. Złoży się na niego ogromny dwupiętrowy gmach, położony w zatoce Hudsońskiej, a na nim kolumna jońska 200 m. wysoka, zakończona olbrzymią latarnią morską. Figura, oznaczająca symbol pokoju, stanie przed gmachem. Wewnątrz gmachu będą sale Towarzystwa i biblioteka, na platformie restauracye i kąpiele.

Koleje żelazne na kuli ziemskiej. Długość linii kolejowej na całym świecie przy końcu r. 1901 wynosiła 816.755 kilometrów, czyli zajmowała przestrzeń więcej niż 20 razy większą od długości równika i dwa i pół razy większą, niż oddalenie księżyca od ziemi. Pierwsze miejsce pod względem długości linii kolejowej zajmuje Ameryka, która posiada 410.630 kilometrów linii kolejowych, potem idzie Europa 290.716 kilometrów, Azya 67.292 klm., Australia 25.185 klm. i Afryka 22.832. Obliczono, że przeciętny koszt budowy jednego kilometra linii kolejowej w Europie wynosi 292.488 marek, a w krajach pozaeuropejskich 146.877 marek. Na podstawie tych przeciętnych kosztów obliczono następnie, że kapitał, włożony w budowę kolei na całym świecie do końca r. 1901, wyniósł 162 i pół miliardów marek.

Czyszczenie zczerniałego srebra odbywa się najłatwiej przez pocieranie go szmatką, zamaczaną w amoniaku.

Drogie kapelusze. Obecnie weszły znowu w modę kapelusze „Panama", a raczej imitacye prawdziwych kapeluszy panamskich, bo te są szalenie drogie. Produkuje się je z najlepszego włókna palmowego; są nieprzemakalne, lekkie, trwałe, wystarczające na całe życie, a tak elastyczne, iż dają się nosić w kieszeni, a nawet przez pierścień przeciągnąć. Robi się je w centralnej Ameryce ręcznie całymi miesiącami, a nawet latami i od tego czasu oraz doboru materyału zależy ich cena. Przeciętnie kosztuje prawdziwy kapelusz panamski 1.200 k., najlichszy 120 k.. najlepsze zawsze kilka tysięcy koron.

Macierz Polska. Przestrzegając programu wydawnictw ogłosiła Macierz obecnie dziełko z działu gospodarskiego jako 21 tom Biblioteki. Jestto książka J. Fronia p. t. „O hodowli drzew i krzewów owocowych", nagrodzona na konkursie Akademii Umiejętności w Krakowie. Autor starał się przedstawić rzecz jak najprzystępniej, tak, ażeby każdy przy pomocy tej książki mógł udoskonalić swój sadek, a nawet go założyć. Unikał więc terminów naukowych, a jeśli użył którego, to natychmiast dokładnie go objaśnił. Jeszcze zaś zrozumialszem czynią wykład bardzo liczne drzeworyty, wykonane przez K. Ładę Zabłockiego. Przy końcu dziełka podano sposoby przechowywania i wysyłania rozmaitych owoców tudzież suszenia ich. I ten dział objaśniony jest również wielu rycinami. Wszędzie uwzględnił autor rezultaty najnowszych badań naukowych i zdobyczy osiągniętych przez własną i obcą praktykę. Cena książki 70 hal.

Wiadomości potoczne.

Ważne ogłoszenie. W dzisiejszym numerze kończymy senzacyjną opowieść społeczną, p. t.: „Schaschek", osnutą na tle życia naucz. z ery dr. Michała Bobrzyńskiego. Czyniąc zadość powszechnie objawionym życzeniom, tę źródłową pracę wydajemy w osobnej książce o pojemności przeszło 160 łamów druku, każdy o 60 wierszach, w dużej ósemce, w stosownej okładce, z dedykacyą i kartą tytułową. Cena 1 złr. w. a.; dla naszych prenumeratów w dowolnej ilości egzemplarzy tylko 1 koronę, już z doliczeniem zwykłej opłaty pocztowej. Wysyła się tylko za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy. Cały dochód przeznaczony na wzmocnienie fnnduszu prasowego naszego wydawnictwa. Sądzimy, iż to – sensacyjne dziełko znajdzie się w rękach każdego nauczyciela, w bibliotece każdej szkoły ludowej jako wymowny pomnik krzywd i poniżeń, które nauczycielstwo ludowe ponosiło za naszej ery.

W naszym odcinku zaczniemy niebawem drukować „Zarys historyczny rządów dr. Michała Bobrzyńskiego w galicyjskiem szkolnictwie," pióra redaktora „Gazety szkolnej". Potem nastąpi senzacyjny „Katechizm nauczyciela ludowego" tegoż autora. Obie te prace, których druk przeciągnie się przez cały rok 1904, wyjdą później również w osobnych odbitkach. Na razie do końca grudnia b. r. będziemy wypełniali odcinek innym materyałem także „Humoreskami Bakalarza" i t. p.

List z Kałusza. Przykre u nas panują stosunki. P. Sydonia Hrehorowicz pełniła od 6 lat obowiązki nauczycielki w 1-klasowej szkole w Kałuszu na przedmieściu zw. Seretówka ku ogólnemu zadowoleniu tak miejscowej ludności jakoteż swej władzy przełożonej... W między czasie złożyła egzamin kwalifikacyjny, była więc pewną, iż, mając wymaganą kwalifikacyę, pozostania nadal na swej posadzie. Nieszczęście jednak chciało, iż inspektor szkolny pan Dąbrowski, zapragnął za wszelką cenę umieścić tuż pod swym opiekuńczym bokiem milutką p. Bern... Cóż więc robi, oto, niby ze względów służbowych, przenosi p. Hrehorowicz na drugą siłę do Kropiwnika, a na jej miejsce sadowi p. Bern...

Nie mielibyśmy ostatecznie nic przeciw temu, wszak na to wszechpotężna władza inspektora, by kogo zechce, kiedy i dokąd zechce przenosiła biednych głodomorów galicyjskich.

W tym jednak wypadku, gdzie rozchodzi się o krzywdę biednej sieroty, postępowanie nieludzkiego inspektora wprost oburza,.. Przecież wiadomo p. Dąbrowskiemu, iż p. Hrehorowicz w zawodzie nauczycielskim służy 12 lat, a ostatnich lat 6 w Seretówce. Wiadomo mu też, iż jest biedną ułomną sierotą, a przez dłuższą chorobę i egzamin materyalnie zrujnowaną. Raczy sobie p. Dąbrowski przypomnąć, iż wizytując szkołę na Seretówce zawsze był z pochwałami dla pracy p. Hrehorowicz, mówiąc, iż ta posada jakby umyślnie dla niej... Widocznie pamięć p. Dąbrowskiego nie zawsze dopisuje. Dodać należy, iż kiedy p. Hrehorowicz nadanej jej w Kropiwniku posady dla braku pomieszkania tamże nie przyjęła, lecz w osta-

tniej chwili wniosła podanie do okr. rohatyńskiego, wymógł na niej, by wpierw wniosła rezygnacyę, gdyż inaczej nie wyekspedyuje jej podania... Pod taką presyą wniosła biedaczka rezygnacyę, przez co pozostaje bez posady, gdyż z Rohatyna dotąd żadnej wiadomości nie otrzymała. Ładny przełożony, niema co mówić! — Prawda?

(A od czego reprezentanci nauczycielstwa w tamtejszej Radzie szkolnej okręgowej? Mają przecie prawo założyć protest do Rady szkol. krajowej przeciw podobnym manipulacyom. Przyp. Red.).

List ze Starego Sącza. Emerytowany urzędnik cłowy kierownikiem szkoły szewskiej... Dziwne u nas panują stosunki. Mamy szkołę szewską, założoną swojego czasu przez waszego redaktora. Otóż w tej szkole pracuje dwóch werkmistrzów, a nad nimi jest postawiony kierownik, do którego należy administracya i reprezentacya zakładu na zewnątrz... Niedawno opróżniła się posada kierownika. Należało się spodziewać, iż otrzyma ją jeden z nauczycieli miejscowych, bo tylko taki mógłby szkołą szewską najlepiej administrować, a pomiędzy naszymi nauczycielami są tacy, którzy mają po kilkoro dzieci w szkołach poza domem, więc i z tego powodu wypadało im w trudnem położeniu dopomódz, zwłaszcza, iż rozchodziło się o 300 złr. remuneracyi, stanowiącej silną pomoc dla biedaka.

Spodziewaliśmy się, że za tut. nauczycielami ujmie się inspektor szkolny Zagrodzki, uczyni stosowne przedstawienie w górze, które niewątpliwie odniosłoby pożądany skutek. Niestety, stało się inaczej. Zjechał ze Lwowa inspektor przemyslowy p. Nawratil i tę szkołę oddał pod kierownictwo emerytowanego urzędnika cłowego, który w ten sposób, z uszczerbkiem dla biednych nauczycieli, otrzymał wygodną dla siebie synekurę. Czy szkoła szewska na tem dobrze wyjdzie, łatwo odgadnąć, skoro ten pan, zresztą do kierowania szkołą nie posiadający żadnej kwalifikacyi, jest w niej tylko gościem...

Prosimy więc Szan. Redakcyę, aby tę sprawę raczyła poruszyć publicznie, bo może w ten sposób p. Nawratil zawstydzi się swego kroku i błąd dla dobra szkoły naprawi. P. Zagrodzkiemu przypominamy także, aby stanął po stronie miejscowych nauczycieli i dalej ich krzywdzić nie pozwolił... *V. Z.*

Konferencyjne tragi-komedye. Na ten temat piszą nam z Galicyi wschodniej.

Miesiąc wrzesień i październik — to sezon konferencyi okręgowych, a zarazem najlepsze pole do popisu wszelkim serwilistycznym lizuniom inspektorskim na kandydatów w delegacye okręgowe, na dekorantów medalu honorowego, do tytułu dyrektora, a wreszcie do nominacyi na inspektora okręgowego. Cały zastęp lizuńsko-inspektorski już od teraz przygotowuje się do wystąpienia podczas konferencyi okręg. Jedni z oratorską mową, drudzy z „głośnem rykaniem" „Niech żyje nam" i „Mnohaja lita", a znów inni wiersze klepią, aby tym ohydnym lizuńskim sposobem sobie karyerę zdobyć i aby „naj bude, jak buwało" cichych pracowników na polu oświaty przed wyższemi władzami jako niebezpiecznych ludzi przedstawiać, a temsamem dla siebie i im podobnych do różnych wybryków plugawych drogę utorować. *Brrr!*

„Medal honorowy". Na liczne zapytania donosimy, iż tak zwany brązowy „medal honorowy" nadawany przez Radę szkolną krajową nauczycielom ludowym po 40. latach służby, jest jeszcze niższą dekoracyą, niżeli srebrny krzyż zasługi bez korony, bo w myśl statutu może być noszony tylko poza tym krzyżem i jest wyraźnie niżej co do rangi od niego postawiony! Prócz tego nie nadaje go Cesarz, tylko podrzędna, prowincyonalna władza...

Dr. Płażek z końcem sierpnia b. r. wrócił z urlopu i natychmiast objął urzędowanie. W ślad za tem i nauczycielstwo ludowe odetchnęło, bo chwilowe „interregnum" boleśnie się zaznaczyło na niejednej skórze.

Ze Śląska otrzymujemy ustawiczne zażalenia, iż tamt. „Miesięcznik pedagogiczny" nie broni należycie spraw śląskich nauczycieli ludowych, lecz stoi na stanowisku konserwatywnem. Nauczycielstwo śląskie obecnie od niego stroni, zwłaszcza, iż redaktor miesięcznika, prof. gimnazyalny Góral, w dziedzinie szkół ludowych nie jest fachowcem, a do nauczycielstwa lud. zbliżać się nie umie, lub nie chce. Wobec tego przedstawia się obecny „Miesięcznik" jako przedsiębiorstwo przemysłowe, obliczone na materyalne poparcie sfer polskich poza granicami Śląska. (Wróżyliśmy nieraz „Miesięcznikowi" tę przyszłość. Spełniają się więc nasze słowa. Przyp. Red.).

Już przyjechał! Radca Zaleski od pierwszych dni września bawi w Krakowie. Naturalnie liczą się mu za to grube dyety około 20. Kor. dziennie. Kiedyż uda się na prowincyę?

Ze seminaryum nauczyc. żeńsk. w Krakowie otrzymujemy zażalenie, iż p. Tołłoczko, profesor fizyki, stał się główną przyczyną egzaminów poprawczych, bez czego przy większej wyrozumiałości mogło się obyć.

Także „Hakata". Ks. Bazyli Nawrocki, inspektor szkolny w Dolinie, ma także swoją „hakatę" w osobie trzech ulubieńców, zaczynających nazwiska od liter H. K. T. Z nimi to odbył niedawno wycieczkę do stolicy nad modrym Dunajem. (Czy przypadkiem nie stanęli razem w pensyonacie na „Novara-Gasse?" Przyp. zecera).

Przemyskie stosunki. Z powodu ostatniej przemyskiej korespondencyi otrzymaliśmy kilkanaście listów, żądających stwierdzenia, że ich autorowie nas nie informowali. Najbardziej jednak dopomina się o to niejaki p. Jank... pono zwolennik Relingera. Naturalnie, że do tych życzeń stosować się nie myślimy, zwłaszcza, iż posiadamy już manuskrypt zapowiedzianej broszury. Zatem jeszcze trochę cierpliwości, a może być nowa „Schaschkijada".

Ajencyę handlową nauczycielską dra Falkiewiczą. Lwów Rynek 44., polecamy poparciu naszych Czytelników.

Korespondencya Redakcyi. X... Prosimy o materyały o inspektorze Bromilskim. Fotografie dra Płażka wysyła tylko wydawnictwo, którego adres podaliśmy poprzednio. U siebie ich nie mamy... J. w H... Jest w zbiorze ustaw szkolnych Piwockiego. Wyszło także osobno nakładem Rady szkolnej krajowej. P... Pomysł kalendarzowy bardzo dobry, atoli ze strony finansowej niemożliwy do wykonania.

F... Myli się Szan. Pani. Jeżeli inspektor nagle odmienił o Pani zdanie, to tylko dlatego, iż się obawia, abyśmy jego brudów nie wyprali publicznie. Zatem można się wyrzec zajęczej skórki. Nowym kraj. inspektorem szkol. będzie niewątpliwie krakowski insp. szk. okr. Kawecki.

Dodatek polityczny.

Sprawy krajowe. Dwa ważne wypadki zajmują obecnie uwagę mieszkańców Galicyi: przybycie do naszego kraju sędziwego monarchy, cesarza Franciszka Józefa I. i zwołanie Sejmu. Cesarz przybył głównie na wielkie manewry kawaleryi, które się odbędą między Gródkiem a Komarnem, po drodze zaś, w dniu 13 września wstąpił na $3^1/_2$ godziny do Lwowa, doznając ze strony ludności, reprezentacyi wszelkich władz i urzędów serdecznego powitania. Celem odwiedzin Lwowa ma być zaznaczenie sympatyi dla naszego kraju. Przy tej okazyi także namiestnik, który dotąd nie ma żadnego orderu, otrzyma wysokie odszczególnienie. Głębiej sięgających następstw z wizyty cesarskiej nie będzie. Sejm rozpoczął swoje obrady wśród zwykłych formalności 14 września przy dość licznym udziale posłów, którzy zjechali się licznie j z powodu wizyty monarszej. Sesya potrwa nieco dłużej, prawdopodobnie parę tygodni. Na porządku dziennym pierwszych posiedzeń załatwienie wielu spraw formalnych i czytanie wniosków podrzędniejszego znaczenia. Gorętsza dyskusya rozwinie się zapewne dopiero przy budżecie. Zainteresowanie publiczne obecną sesyą sejmową jest dość słabe. Przy tej sposobności podajemy preliminarz krajowy na rok 1904, przedłożony przez Wydział krajowy Sejmowi do załatwienia.

Wydatki wynoszą: I. Reprezentacya kraju 244.572 K, II. Zarząd 801.000 K, S. III. Sprawy zdrowotne 2,908.766 K, IV. Dobroczynność 61.523 K, V. Oświata 9,562.432 K, VI. Utrzymanie pomników historycznych 82.520 K, VII. Bezpieczeństwo publiczne 630.625 K, VIII. Komunikacye 3,611.817 K, IX. Budowy wodne i melioracye 1,850.199 K, X. Rolnictwo 1,396.859 K, XI. Górnictwo 54.116 K, XII. Przemysł 618.296 K, XIII. Długi krajowe 2,921.164 K, XIV. Rozmaite 403.524 K, razem 25,146.414 K.

Dochody są następujące: I. Zarząd 70.200 K, II. Sprawy zdrowotne 136.451 K, III. Pomniki historyczne 450 K, IV. Bezpieczeństwo publiczne 230.857 K, V. Komunikacye 544.034 K, VI. Budowy wodne i melioracye 70.116 K, VII. Rolnictwo 446.448 K, VII. Górnictwo 9.000 K, IX. Przemysł 4.880 K, X. Długi krajowe 21.894 K, XI. Rozmaite 1,275.344 K, XII. Opłaty konsumcyjne 6,965.000 K, XIII. Pozostałość rachunkowa z lat ubiegłych 882.782 L, XIV. Dodatki do podatków 14,513.998 K, razem 25,171.364 K, z czego okazuje się zwyżka dochodów w kwocie 24.950 K.

Pozycya XIV. „Dodatki do podatków" proponuje Wydział krajowy pokryć przez 60% dodatku do podatków gruntowych i domowych, 66% od innych, przyczem 1 grosz dodatku do korony podatków czyni na cały kraj 240.000 K. Finanse krajowe są tem samem zupełnie uporządkowane, a przy dobrej woli możnaby teraz znacznie polepszyć byt nauczycieli ludowych, zwłaszcza najbiedniejszych, emerytów, wdów i sierót po nauczycielach ludowych, cierpiących wielką nędzę.

Sprawy państwowe. Nasz sędziwy Monarcha ma na schyłku swego życia wiele kłopotów, szczególniej z Węgrami, którzy, jak się okazuje, dążą za wszelką cenę do zerwania dualizmu, a unarodowienie armii, od czego teraz nie chcą odstąpić, byłoby do tego przedostatnim krokiem. Cesarz zajął wobec żądań węgierskich stanowisko wręcz odmowne i po blizko jednomiesięcznych pertraktacyach w Buda-Peszcie wrócił rozgoryczony do Wiednia. A ponieważ Sejm węgierski nie uchwalił dotąd kontyngentu rekruta, temsamem i u nas w Austryi przymusowo nie można go ściągnąć, więc Ministerstwo wojny zatrzymuje nadal pod sztandarami żołnierzy, którzy obowiązkowi 3-letniej służby uczynili zadość, zaco ich uwolni potem od 1 i 3 ćwiczenia, powołuje do czynnej służby rezerwę zapasową, aby tylko stan prezencyjny armii utrzymać na należnej stopie. Tak jednak długo być nie może. Jeżeli też Węgrzy nie ustąpią, musi przyjść w tym kraju do zawieszenia konstytucyi... Tymczasem z powodu rozruchów bałkańskich mają być zmobilizowane dwa węgierskie korpusy i wysłane na południe, a to może uspokoi wewnętrzne wrzenie. Po odwiedzinach cesarza przez króla angielskiego, Edwarda III. w dn. 29 b. r., zapowiada swój przyjazd na 18/9 cesarz niemiecki Wilhelm, a z końcem września ma przybyć do Wiednia także car Mikołaj II. Nie ulega chyba żadnej kwestyi, że nie czysto kurtuazyjne, lecz głównie polityczne względy są pobudką monarszych odwiedzin, że podczas nich nastąpią ostateczne decyzye w sprawie uregulowania stosunków bałkańskich.

Sprawy zagraniczne. W Serbii wybuchł spisek tych oficerów przeciw królobójcom, którzy nie brali udziału w zamordowaniu Aleksandra i Dragi. Chcieli oni zniewolić króla Piotra, aby królobójców stawił przed sąd wojenny, lub wykreślił z armii. Jakżesz jednak może dla nich być tak surowym Piotr, skoro im tron zawdzięcza i razem z nimi przeciw swemu poprzednikowi spiskował? Z tego powodu rewolucyonistów uwięziono. Rząd bułgarski w ogromnym kłopocie, bo naród pcha go wszelkiemi siłami do wojny w obronie rodaków macedońskich, czemu nie długo będzie się mógł opierać. W samej zaś Macedonii rewolucya przeciw Turcyi ustawicznie się wzmaga. Obopólne okrucieństwa t. j. mordy, pożary, na porządku dziennym. Równocześnie urządzili Turcy w Beyrucie, Małej Azyi, napad na chrześcian i o mało nie zabili amerykańskiego konsula. Dopiero wylądowanie amerykańskich żołnierzy z okrętów wojennych uśmierzyło wrzenie umysłów. Fanatyzm Turków rośnie, bo rozsiano umyślnie pogłoskę, iż prorok Mahomet powstał z grobu i wzywa Ałłaha do wojny z niewiernymi. Z tego też powodu sytuacya na Wschodzie staje się bardzo drażliwą, a okupacya Macedonii przez Austryę i Rosyę aktualniejszą. Na domiar złego dżuma pojawiła się już w Marsylii, w południowej Francyi, chłonąc poważną liczbę ofiar. Muszą też być natychmiast poczynione stosowne zarządzenia, aby się dalej nie rozszerzyła w Europie. Polacy, zamieszkali w Stanach Zjednoczonych, domagają się energicznie w Watykanie, aby im zamianował polskich biskupów.

Hurtowny skład papierów, przyborów szkolnych, biurowych, rysunkowych technicznych i malarskich.

J. F. Fischer

Kraków Linia A-B

Założony w roku 1799.

Wyrabia: Zeszyty, notesy, bloki, albumy, księgi handlowe.

Główny skład ołówków Majewskiego.

K. Zieliński

mechanik i optyk

w Krakowie, Linia A-B, L. 39

poleca

swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Zakład galanteryjno-introligatorski

Franciszka Terakowskiego

w Krakowie, przy ul. Krupnickiej l. 26

wykonuje wszelkie roboty introligatorskie od najprostszych do najwykwitniejszych, robi też ramy, szybko i **po cenach bardzo umiarkowanych.**

Największy

skład ulepszonych

SINGERA



maszyn do szycia i haftu

R. Pawłowskiego

dawniej

J. Iwanickiego

w Krakowie, Rynek l. 18,

poleca niezrównanej dobroci maszyny do szycia ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. Gotówką 10% taniej.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Polecone przez Towarz. Lekarskie

WODY MINERALNE

zawierające części składowe, jak:

Woda Bilińska, Giesshübler, Selterska, Vichy, Homburg, Maryenbadzka, tudzież specyalne lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, alkaliczną, magnową i ziemną

wyrabia pod kontrolą Towarzystwa lekarskiego

fabryka pod firmą

K. Rząca i Chmurski

Kraków, ul. św. Gertrudy 4,

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drugueryach.

Drukarnia

Wł. Teodorczuka i Sp.

w Krakowie, ul. Basztowa

(Hotel centralny)

drukująca «Gazetę Szkolną», wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące od najprostszych do najwykwintniejszych, j. t. bilety wizytowe, zaproszenia, odezwy, cenniki, cyrkularze, plakaty, broszury, książki i t. p., czcionkami polskiemi, ruskiemi, niemieckiemi, szybko i gustownie

po cenach bardzo umiarkowanych.

Wincenty Satalecki

pierwszorzędna Fabryka parowa wyrobów wędlin w zakres masarstwa wchodzących

Główne składy w Krakowie, ul. Floryańska l. 18. Filie w Wiedniu, V., Schönbrunnergasse l. 27,

wyrabia i poleca:

Szynki praskie i westfalskie. Polędwice pieczone i łososiowe. Sławne kiełbasy krakowskie polędwicowe, krajane i siekane. Kiszki pasztetowe. Salcesony w rozmaitych gatunkach. Paryską kiełbasę. Słoninę paprykowaną białą polską, węgierską i wędzona, Smalec i sadła stare. Wędzonkę z młodych prosiąt. Rolady w rozmaitych gatunkach. Kiełbasy i serdelki wiedeńskie. Kiszki podgardlane. Ozory wędzone i gotowane w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie opłatnie.

Przesyłki uskutecznia odwrotną pocztą i koleją za zaliczkę.

SCHÜTZ I CHAJES

DOM BANKOWY WE LWOWIE

plac Maryacki L. 7

poleca **Losy na spłaty.** Bezpłatna rewizya losów i efektów. Pożyczki na losy spłacalne w ratach miesięcznych. Wypłata kuponów. Kupno i sprzedaż efektów i monet. Informacye bankowe bezpłatnie.

Rutynowany pedagog

obznajomiony gruntownie ze sprawami szkolnemi, podejmuje się opracowania wszelkich próśb, rekursów, tematów konferencyjnych, i t. p. w języku polskim i niemieckim. Honoraryum umiarkowane. Zapytania należy przesyłać do „Gazety szkolnej“ w Krakowie pod lit. W. K., z dołączeniem marki na odpowiedź.

„KRYTYKA“

miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce wychodzi rok piąty w Krakowie.

Prenumerata „Krytyki“ wynosi rocznie 12 kor., 12 mar., 14 frank., kwartalnie 3 kor., 3 mar., 3·50 fr.

Adres redakcyi i administracyi:

Kraków, ulica Nad Rudawą L. 17.

Przewodnik metodyczny

do nauki

wiadomości z dziejów i przyrody

ułożył **W. Traczyński**, kier. szkoły w Rokietnicy, o. p. Kosienice. Cena 2 K. Do nabycia u autora.

Krawiec

ANTONI SADOWSKI I SYN

w Krakowie, ul. Bracka L. 7.

poleca Szanownej P. T. Publiczności swój

SKŁAD KORTÓW i SUKNA

zaopatrzony na każdą porę roku w wielki wybór materyałów z pierwszych fabryk angielskich, francuskich oraz krajowych najwięcej renomowanych. Wykonanie gustowne – Ceny najniższe

Pracownia Tapicerska

Franciszka Karlińskiego

w Krakowie, przy ulicy Matejki l. 5.

Przyjmuje wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne.

Ceny umiarkowane – Wykonanie trwałe.

„NOWE SŁOWO“

dwutygodnik społeczno-literacki

poświęcony interesom kobiet w rodzinie i w zawodowej pracy

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca w objętości 24 do 32 str.

Prenumerata wynosi: kwartalnie 3 K. 3 fr. 50 cent. – 1 marki – 1 rs. 50 kop. Dla kobiet pracujących zawodów 2 Kor.

Godziny urzędowe między 2 a 4.

Redakcya odpowiada na zapytania w kwestyach samokształcenia, oraz wszelkich innych obejmujących moralne i ekonomiczne interesa kobiet.

Adres Redakcyi:

Kraków, ul. Szewska 21, III p.



Pierścionki zaręczynowe
Obrączki ślubne
gotowe na składzie.

Łyżeczki, łyżki, cukiernice i inne wyroby z chińskiego srebra.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. Drukarnia Wł. Teodorczuka i Sp, Kraków ul. Basztowa.